Nr 45. Kraków, poniedziałek, 10 listopada 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . K. 6·—
W Niemczech w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Rozbicie układów we Lwowie.

Ostatnia próba podjęta będzie w Wiedniu. — Rozwiązanie sejmu i dymisya marszałka.

Telefonem.

Lwów, 10 listopada.

Konferencye, jakie się toczyły we Lwowie w sprawie reformy wyborczej, należy uważać za **rozbite**. Ze znanej rezolucyi antibloku wynika, że mimo oficyalnych zaprzeczeń, **chciano namiestnika zdezawuować**. Przedtem zapewniano go, że panuje ogólna zgoda na dawny projekt reformy wyborczej z pewnemi zmianami, podczas gdy z tonu rezolucyi wynika, **że albo antiblok szedł przeciwko namiestnikowi, albo wogóle niema tam nikogo, ktoby znał dokładnie sprawę.**

Uchwała Rusinów.

Lwów, 10 listopada.

Wczoraj odbyły się narady komisyi parlamentarnej klubu ukraińskiego w sprawie stanowiska klubu wobec rezolucyi, ogłoszonej przez stronnictwa antiblokowe. Komisya wyraziła przekonanie, że stanowisko antibloku, zawarte w rezolucyi jest zupełnie negatywne wobec projektu kompromisowego i że skutkiem tego **sprawa reformy wyborczej została zupełnie rozbita. Wobec tego Rusini uważają się za zwolnionych od wszelkich zobowiązań co do poprzedniego kompromisowego projektu reformy wyborczej i uważają dalsze rokowania za bezcelowe.**

Prezes klubu ukraińskiego wyjeżdża dzisiaj do Wiednia. Tam rozegra się dalszy ciąg sprawy.

Sądzą, że **obstrukcya ruska w parlamencie wybuchnie teraz z większą siłą.**

Rząd zawinił.

Lwów, 10 listopada.

Okazuje się, że system rządu, obalający Bobrzyńskiego, nie przyniósł żadnej korzyści. Rząd pochopnie usłuchał rady centrowców, podolaków i wszechpolaków, a dziś słowa hr. Stürgkha: „Nach dem Bobrzyński muss ich bluten" — są tylko wynikiem całego łańcucha błędów, popełnianych systematycznie przez rząd centralny. Rząd niema **obecnie wyboru, jak tylko: albo pójść z blokiem, albo nastąpi zupełna dezoryentacya i chaos, który pociągnie za sobą stokroć większe ofiary, aniżeli to dotąd miało miejsce.**

Do czego dążyli wszechpolacy.

Lwów, 10 listopada.

Rola wszechpolaków, aczkolwiek dotąd ukryta, zaczyna być dla wszystkich, umiejących patrzeć, dość jasną. Wszechpolacy mącą, chcąc podolaków, centrowców i autonomistów wpędzić w ostatnią matnię, ludowców zmusić do wystąpienia z Koła polskiego, aby potem oni mogli odgrywać w nim większą rolę, niż dotąd.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń, 10 listopada.

Wiadomość o rozbiciu rokowań ugodowych wywarła w tutejszych kołach politycznych wrażenie przygnębiające. Odzwierciedliło to we wczorajszych głosach prasy, która w artykułach wstępnych wypowiada się z ubolewaniem o bezskuteczności czynionych zabiegów. Nawet w „Reichspost", która w ostatnich tygodniach stała się ekspozyturą wiedeńską zjednoczonej reakcyi galicyjskiej, przebija się ślad jakby ocknienia i zrozumienia, że swawola, jakiej się dopuszczają obszarnicy wschodnio-galicyjscy musi na kraj sprowadzić najpoważniejsze następstwa.

Hr. S t ü r g k h był wczoraj na audyencyi u cesarza i przedłożył mu relacye o ujemnym wyniku rokowań lwowskich. Sfery rządowe zdają się mieć jednak jakąś jeszcze, chociaż nikłą nadzieję, która, jak wskazują doniesienia ze Lwowa, jest nieuzasadniona.

Dotychczas **nie zapadła jednak jeszcze żadna decyzya.** Zależeć ona będzie od relacyi, jaką złoży namiestnik i od opinii większości Koła polskiego.

O zwołaniu sejmu niema mowy.

Wiedeń, 10 listopada.

W kołach rządowych zapewniają, że o zwołaniu **Sejmu wbrew woli Rusinów nie ma mowy** i że hr. S t ü r g k h oświadczył, iż nie leży w interesie rządu, aby dopuścić do awantur, na jakie po otwarciu Sejmu należałoby być przygotowanym.

Metoda przewlekania.

Lwów, 10 listopada.

Rezolucya stronnictw antiblokowych wywarła j a k n a j g o r s z e w r a ż e n i e. Zamiast odpowiedzi na propozycyę namiestnika, partye antiblokowe zaznaczają w sposób obłudny, że „domagają się załatwienia reformy wyborczej", ignorując dotychczasowy dwumiesięczny rezultat pertraktacyi z namiestnikiem i wyrażają dzisiaj gotowość prowadzenia rokowań, tak, jak gdyby minione sześć lat były poświęcone czemu innemu, nie rokowaniom.

Autorzy tej rezolucyi po wyczerpujących wywodach ministra D ł u g o s z a i prezesa L e a zdawali sobie doskonale sprawę, że sytuacya w państwie i kraju jest więcej, niż krytyczna. Okazuje się z tej metody przewlekania i unikania stanowczej decyzyi b r a k d o b r e j w o l i i b r a k t r z e ź w e g o s ą d u, u tych, co jako przewódcy stronnictw opozycyjnych powinni sobie dokładnie zdawać sprawę z następstw, jakie pociągnie za sobą niezałatwienie reformy wyborczej w najbliższym czasie tak dla kraju, jak i dla państwa.

Mylą się w zupełności ci wszyscy, którzy sądzą, że sprawa da się wogóle dłużej zwlekać.

Rozbicie układów we Lwowie jest tylko pozornem. Dalsze pertraktacye odbędą się we Wiedniu. Od stanowiska hr. Stürgkha i jego energii zależeć będzie, jaki przebieg mieć będą konferencye wiedeńskie.

Konferencya wiedeńska będzie ostatnią próbą.

W ciągu bieżącego tygodnia wszystko się **musi rozstrzygnąć.**

Wszystkie kluby zjadą się we środę w Wiedniu na narady.

Skutki rozbicia układów.

Pierwszą konsekwencyą rozbicia rokowań o reformę wyborczą będzie **rozwiązanie Sejmu**, czego się zresztą partye blokowe domagają, a, co za tem idzie, **dymisya namiestnika Korytowskiego** i marszałka kraju **hr. Gołuchowskiego.**

W razie rozwiązania Sejmu wątpliwem jest, czy namiestnik Korytowski podjąłby się jeszcze raz przeprowadzania wyborów.

O marszałku Gołuchowskim wiadomo, że z niechęcią przyjął marszałkostwo i z upragnieniem czeka chwili, w której ten urząd będzie mógł złożyć.

Ktoby został namiestnikiem po eksc. Korytowskim, o tem na razie niema co mówić, a prawdopodobnem się wydaje, że zostałby nim **jeden z bardzo wysokich urzędników Polaków we Wiedniu.**

Namiestnik Korytowski przeprowadzi nowe wybory.

Wiedeń, 10 listopada.

Od wysoko postawionej osobistości otrzymuje wasz korespondent następujące informacye:

Na wypadek, gdyby namiestnik K o r y t o w s k i przedłożył swoją dymisyę, cesarz, który eksc. Korytowskiego bardzo ceni, dymisyi jego **nie przyjmie i poleci mu przeprowadzenie ponownych wyborów.** Znając wysokie poczucie obowiązku namiestnika, oraz stosunek jego do cesarza mogę twierdzić, że namiestnik spełni wolę monarchy.

Rozwiązanie sejmu. ulgą w sytuacyi parlamentu.

Wiedeń, 10 listopada.

O ileby r o z w i ą z a n i e S e j m u łącznie z **energiczną wolą rządu do przeprowadzenia reformy wyborczej** uspokoiło Rusinów, wówczas **ustałaby ich walka w parlamencie** przeciw planowi finansowemu, zwłaszcza, że tak zwana ustawa o przekazywaniu na rzecz krajów mogłaby być uchwalona dopiero w styczniu, to jest po wyborach sejmowych. W ten sposób **wskutek rozwiązania Sejmu sytuacya w parlamencie mogłaby doznać ulgi.**

Hrabia Stürgkh.

Wiedeń, 7 listopada.

(w ą ż.) Akt trzeci tragedyi kraju zbliża się ku koncowi. Dziś rozgrywają się we Lwowie ostatnie harce, skierowane przeciw społeczeństwu i jego przyszłości Odwieczni wrogowie wszelkiego postępu i rozwoju ze świeżo zaciężnymi janczarami wszechpolskimi, zebrali się na narady, aby rozstrzygnąć, w jaki sposób pogrzebać raz jeszcze sprawę reformy wyborczej, albo w jaki sposób uzyskać przynajmniej nową zwłokę

Zanim nadejdzie chwila do napiętnowania najnowszego wykrętu, godzi się pobieżnie bodaj zcharakteryzować położenie obecne.

Przesilenie krajowe zaciężyło nad państwem.

Nie przez to jedynie, że Rusini ze względnem powodzeniem od dwóch tygodni wstrzymują normalny tok obrad Izby nad planem finansowym. Parlament austryacki nacierpiał się nieborak bardzo dużo obstrukcyi i potrafił zwolna przystosować się do tego stanu rzeczy. Obstrukcya ruska tym razem ma znaczenie specyalne. Jest wykładnikiem stosunku, jaki się wytworzył pomiędzy krajem a rządem.

Fabrykanci fałszów, drukowanych w prasie reakcyjnej, bają o wrzekomym „s o j u s z u", jaki miał nibyto powstać pomiędzy blokiem a Rusinami w celu unicestwienia reformy wyborczej. Jest to oczywiste łgarstwo, tem pospolitsze, iż poprostu niknie w chaosie kłamstw, oszczerstw i blagi, produkowanych codziennie przez prasę czarnosecinną.

O jakimś „sojuszu" już dlatego nawet pomyśleć nie można, że z Rusinami wogóle „sojusz" zasadniczo nie jest możliwy. Wśród reprezentacyi ruskiej istnieje tylko jeden umysł polityczny: jest nim W a s s i l k o, bukowińczyk; właśnie dlatego Rusini galicyjscy go wyłączyli od wszelkiej ze sobą spólności. Genialny mąż stanu, jakim był Bobrzyński, mógł z niesfornej i wiecznie rozczochranej watahy ruskiej zorganizować chwilowo karny oddział polityczny. Z chwilą, gdy Bobrzyńskiego zabrakło, siczowcy po dawnemu wzięli na fantazyę i już ich teraz niełacno ująć w karby celowości p o l i t y c z n e j. Najlepszą ilustracyą usposobień ruskich, jest stereotypowa formuła, że „Polacy" udaremniają reformę wyborczą. Płyną interpelacye: jak możecie posługiwać się tą właśnie formułą, skoro w i e c i e doskonale, że jest nieprawdziwą, skoro wiecie, że wrogami reformy wyborczej są w y ł ą c z n i e obszarnicy i urzędnicy wschodnio-galicyjscy. Następuje stała i niezmienna odpowiedź: Nic nas nie obchodzą kłótnie między Polkami, nie rozróżniamy pomiędzy nimi stronnictw!

Wobec takich poglądów czyż możliwa jakakolwiek operacya planowa? Rusini galicyjscy w zacietrzewieniu prowincyonalnem nie umieją roboty swej natchnąć inspiracyami wyższorzędnemi i długo jeszcze nie zrozumieją, że ich r o z w ó j n a r o d o w y nie zawisł od podtrzymywania nienawiści plemiennej i że wrogiem tego rozwoju są wyłącznie dwie kasty wschodnio-galicyjskie: obszarnicza i urzędnicza. Ale jak długo to zrozumienie podobne nie nastąpi, potąd „sojusze" wszelkie polityczne są z nimi niemożliwe.

Mimo wszystko, jak powiedziałem, obstrukcya ruska jest wykładnikiem stosunku, jaki się wytworzył między krajem a rządem.

Co to znaczy?

Blok reform, który od lat dwu służy wielkiemu zadaniu przeobrażenia politycznych warunków kraju, w usiłowaniach tych napotkał poważne trudności ze strony rządu. O tem nie wolno zapominać, owszem, należy bezustanie przypominać, że śmiała koncepcya byłego namiestnika, nie tylko nie zdobyła u rządu zrozumienia, lecz owszem, napotkała się z tej strony z przeszkodami, które potrafiły kilkakrotnie pokrzyżować dążenia odpowiedzialnej wobec społeczeństwa większości Koła. Pogrążony w klęskach gospodarczych i politycznych kraj nasz pozostawiono swemu losowi, oddano go na łup rozpasania wszelakich Krzeczunowiczów i Sapiehów. Czyż wobec tego wolno Kołu żywić entuzyazm dla rządu?

Proszę mię należycie zrozumieć. Oczywista, że niema tu mowy o jakichś „opozycyjnych" chętkach lub tendencyach względem gabinetu. Większość Koła żywi dobrą wiarę w dobrą wiarę hr. Stürgkha. Ale ta sama większość nie może pominąć i lekceważyć wszystkich faktycznych niepowodzeń, jakie na kraj spadły skutkiem mimowolnego może forytowania reakcyi galicyjskiej. Ta większość wie doskonale, że pobłażliwością niczego się nie wskóra u wielmożów podolskich.

I stąd dotychczasowa bierność parlamentu wobec obstrukcyi ruskiej. Nie byłaby ona ani tygodnia przetrwała, gdyby większość stronnictw Izby poselskiej uznała była zgodnie konieczność przeforsowania planu finansowego. Morderczy stosunek liczebny ruskich a polskich członków Wydziału sam przez się nie zamordowałby parlamentu, gdyby poza błahostkami nie tkwiły dźwignie bardzo potężne.

Poczciwy Staruch i Budzynowski.

Gdyby to nie były frazesy...

Panowanie frazesu może być snadnie nazwanem największem nieszczęściem współczesnej Polski. Gdy się nieraz słyszy albo czyta mowy rozmaitych ojców narodu, a patrzy się na to, co z tych słów pozostaje, obserwuje się czyny, niepodobna wprost pojąć, jak może istnieć taka niezgłębiona przepaść między tem, co się mówi i głosi publicznie, a tem, co się również publicznie czyni. Gdyby nas kto sądził po hasłach, po moralizatorskich kazaniach rozmaitych mężów politycznych, mógłby sobie o nas wyrobić nie wiedzieć jak wysokie pojęcie, ale gdyby wszedł w życie i zobaczył czyny tych samych ludzi, za głowę by się chwycił ze zdumienia. Istna przepaść!

W naszem życiu politycznem rozwielmożniło się wogóle panowanie frazesu. Frazesem wojuje się, frazesy wysuwa się jako hasła, frazesy zastępują u nas niejednokrotnie program polityczny. Frazes bowiem ma w sobie siłę pociągania, ma ponętę, działającą na szerokie masy, lecące na lep frazesów jak muchy. Masy wogóle lubią frazesy, bo one je oszałamiają. Tłum szeroki nie liczy się z możliwością czynu, a wierzy w szczerość frazesowiczów, którzy sami z całą świadomością rzucają frazesy, ani myśląc nawet o ich zrealizowaniu.

Klasycznym przykładem frazesowiczostwa w naszym kraju jest narodowa demokracya. Nikt, żadna partya w Galicyi nie rzuciła w świat tylu pustych słów, ładnie brzmiących, ale ukrywających poza sobą absolutną pustkę, obliczonych na tumanienie mas, jak narodowa demokracya.

Na środowem posiedzeniu Koła polskiego, podczas dyskusyi politycznej, pojawiły się znowu barwne fajerwerki frazesów. Przemawiał wódz demokracyi narodowej, eksc. Głąbiński, w takim tonie, że gdyby się nie znało działalności tej partyi i sposobu prowadzenia polityki przez jej organ lwowski, możnaby przypuścić, iż p. Głąbiński postanowił sobie wprowadzić życie polityczne w naszym kraju na idealne tory, że maluczko, a całe to życie polityczne zamieni się w cudowną sielankę, z której cała ludność przedewszystkiem skorzysta. Mówił więc p. Głąbiński, że rozbijanie solidarności Koła polskiego jest narodową zbrodnią, mówił, że waśnie między stronnictwami polskiemi są nieszczęściem, odbijającem się na całem życiu politycznem naszego kraju, a temsamem i na ludności całej, mówił, że niezgoda stronnictw polskich doprawadza kraj do upadku, a przynajmniej tamuje jego postęp i rozwój. Powiedziawszy to wszystko, oświadczył z katońską miną, iż jedynem przykazaniem dla polityków polskich, zwłaszcza w chwili obecnej, jest dążenie do zaprzestania waśni i niezgody, do utrwalenia i wzmocnienia solidarności Koła polskiego.

Wszystko to są rzeczy przepiękne. Niema w naszym kraju człowieka, którmy hasłom, rzuconym przez eksc. Głąbińskiego z całej duszy nie przyklasnął, którby sobie tego samego co eksc. Głąbiński nie życzył. Ale... właśnie o to „ale" chodzi.

Eksc. Głąbiński, przemawiając w tak podniosły sposób, zapomniał zdaje się w zupełności, że jeżeli kiedy i do kogo, to przedewszystkiem on sam już od dawna i to do własnych swoich kolegów partyjnych powinien się był zwrócić ze słowami, które skierował pod adresem innych.

Któż to bowiem, jak nie narodowa demokracya systematycznie od czasu swego upadku rozbijał jedność i solidarność Koła polskiego? Któż to bardziej, jak narodowa demokracya, szkalował przywódców innych stronnictw? Któż to bardziej siał niezgodę pomiędzy stronnictwami i jątrzył jednych na drugich, jeżeli nie narodowa demokracya?

O tem wszystkiem eksc. Głąbiński nie pamiętał widocznie. Jeżeli zaś pamiętał, to w takim razie udowodnił raz jeszcze, że jak w jego partyi, tak i u niego samego, który jest tej partyi sercem i głową, niema nigdy szczerości w postępowaniu politycznem, że między jego słowami a czynami niezgłębiona poprostu istnieje przepaść.

Cobyśmy dali za to, żeby wszystko to, co eksc. Głąbiński we środę na posiedzeniu Koła polskiego wypowiedział, nie było fajerwerkiem, puszczonym jedynie na to, ażeby olśnić nieświadomych i natychmiast zagasnąć. Gdyby partya eksc. Głąbińskiego wzięła sobie do serca jego słowa, gdyby ich nie uważała tylko za fajerwerk i od siebie samej zaczęła absolutną poprawę, niezadługo ziściłyby się marzenia

LIST KILKU NOCY.

Nieznany!

Nigdy nie dowiesz się kto jestem — wszystko uczyniłam, żeby temu zapobiedz. Widzisz muszę z kimś mówić. Taka jestem samotna — zwykle rozmawiam sama z sobą podczas długich, smutnych wieczorów i nocy — ale tak przykro zawsze potem łzy napływają do oczu a ręce splatają się kurczowo. Muszę mieć kogoś, do kogobym pisać mogła — jakiegoś zaufanego przyjaciela — a że nie mam go, niemam żadnego powiernika, więc przyszła mi taka dziwna myśl do głowy ażeby w chaosie nazwisk księgi adresowej wyszukać. Pomyśl jaka ja przecież muszę być samotna. Jak we śnie otworzyłam księgę i długą złotą szpilkę, którą tak lubię wbiłam w pewien punkt majaczącej przedemną stronnicy. Tam było Twoje nazwisko.

Widzisz, jeżeli jesteś człowiekiem, to nie będziesz się śmiał ze mnie ani z mojego listu, a jeżeli nie — ach! to przecież i tak nigdy się o tem nie dowiem.

Ale ja chcę wierzyć, że jesteś szlachetny i będę Cię sobie dzisiaj takim wyobrażać a jutrzejszej nocy rozpocznę już z moim najzaufańszym przyjacielem rozmawiać.

Pierwszej nocy.

Kobiety nie powinny nigdy być samotne. Przecież najważniejszą rzeczą dla nas jest módz kogoś z miłością za rękę prowadzić, dla kogoś żyć — zazwyczaj tą istotą ukochaną jest dziecko.

Mężczyźni zwykle nie potrzebują nas — oni sami dążą naprzód; ale jak długo dziecko garnie do nas po pomoc w swojej słodkiej bezradności, tak długo mamy cel życia i to nam daje szczęście.

Nie tylko nasze ciało jest przeznaczone do tworzenia pokoleń — nasza dusza także jest rodzicielką.

Mężczyźni mają tyle innych celów, kobieta tylko jeden — gdy zajmuje się czemkolwiek innem — sztuką, wiedzą, wszelkiego rodzaju pracą — to jest to tylko jakby środek nasenny — opium czy chloroform przeciw tęsknocie, co w głębi naszej duszy wzbiera krzykiem.

My chyba stoimy bliżej zwierząt, czy ja wiem. Ja niewiem dlaczego dręczy nas to pragnienie, by rodzić i wychowywać, stworzyć sobie własny zaciszny kącik, gdzieby wszystkie bezgwiezdne noce życia spędzić można.

Nie wiem, nie wiem, moja dusza jest ślepa a moje puste ramiona wyciągają się w tęsknocie, by jakąś żyjącą istotę utulić. Przecież dla mnie życie niema najmniejszego celu, a jednak żyję dalej z dnia na dzień, jakby ze starego przyzwyczajenia, walczyć by pieniądz zdobyć i by być tak zwaną porządną dziewczyną, ale co dalej, co potem?

Och! to jest przecież męką to pragnienie, które w nas woła o prawo do życia, do pełnego kobiecego życia. A teraz znowu płaczę, a ja przecież nie chcę.

O mój nieznany przyjacielu, ja doprawdy za wiele płaczę!...

Drugiej nocy.

Dobry wieczór przyjacielu! Chciałabym Cię dzisiaj o coś zapytać.

Dlaczego śmieją się mężczyźni tak ironicznie i tryumfująco z wszystkich kobiet, nawet z tych, które poświęcają się jakiej nauce lub sztuce, rzucają w jednej chwili owe piękne idee, gdy zaczynają kochać i że ta miłość pochłania ich w zupełności.

Gdyby mężczyźni lepiej rozumieli przyczynę tego, nie śmieliby się pewnie ani tak ironicznie ani tak dumnie.

Dziecka szukamy — a wszystko inne jest dla nas rzeczą poboczną. To jest tęsknota za dzieckiem.

Trzeciej nocy.

...Taka pusta jest dzisiaj moja głowa a serce jak lodu bryła. Przed chwilą oglądałam z uwagą moją twarz w lusterku. Już niewiele pozostało mi piękności, tej piękności kobiecej, którą Bóg w okrutnym żarcie na przynętę mężczyznom przeznaczył.

Posępna mgła leży na mojem obliczu, moje rysy smutki zaostrzyły, na skroniach widnieją nabrzmiałe żyły podobne małym splątanym wężom, a czoło przecina głęboka bruzda.

Życie musi się spieszyć, gdy ma do mnie przyjść.

Niedługo będę już za nędznem naczyniem, by go winem szumiącem napełniać.

Czwartej nocy.

Takbym bardzo pragnęła, żeby życie raz jeszcze do mnie zawitało w swej szacie promiennej.

Było już raz przy mnie, lecz nie umiałam go za trzymać, poszło.

Gotowo mi się znowu wymknąć. Ale co tam; dzisiaj jest mi dziwnie dobrze. Siedziałam tak sobie samiutka pod krzakami więdnącego bzu, wkoło mnie poczynał szarzeć mrok, a ten umierający bez tak pachniał, rozmarzona patrzyłam w przestrzeń a ręce gładziły z lekka, bezmyślnie jedwabiste frendzle szala, w który byłam otulona; spojrzałam na niego — i nagle ogarnęło mię takie dziwne uczucie... uczucie, jakiego my kobiety doznajemy tak często, spojrzawszy na jakiś drobiazg, jakąś część ubrania, na którem ręka kochanego mężczyzny z pieszczotą spoczęła.

I wtedy zimny szelest jedwabiu zmienia się w przecudny szept ust kochanych, w szmer niezapomnianych pocałunków, niespokojne bicie strwożonych serc.

wszystkich uczciwych ludzi w kraju, a tem samem niewątpliwie lepsza nastałaby dla nas dola.

Podzielamy w zupełności zdanie wiceprezydenta Izby posłów, dra Germana, który od razu po przemowie eksc. Głąbińskiego odpowiedział mu, że polscy demokraci i inne stronnictwa będą najenergiczniej współdziałać w dążeniu do ideałów, podniesionych przez wodza wszechpolskiego, ale obawiają się o to, że sam wódz i jego partya pięknym tym hasłom czynami zaprzeczą. Wszystko byłoby bardzo pięknie, gdyby nie to, że u nas wojuje się frazesami, że się rzuca hasła, za któremi iść się niema żadnego zamiaru.

Gdyby to nie były frazesy...

Prawdy i bajki.

Z powodu przesilenia krajowego.

Wiedeń, 8 listopada.

(wąż) Jak każde przesilenie polityczne, tak i obecna beznadziejna sytuacya kraju wywołuje ogrom plotek i bajek, z których każda, biorąc za punkt wyjścia zdźbło prawdy, stroi się w kształt fantastyczny.

Do plotek takich, które w dniach ostatnich największem cieszyły się powodzeniem, należy wiadomość o zasuspendowaniu autonomii krajowej i zaprowadzeniu komisyi administracyjnej na wzór czeski.

Nie potrzeba zbytniej wymowy, aby wskazać na bezsens tej pogłoski.

Pomijając jednozgodną w tym względzie opinię całego Koła, które zmiotłoby gabinet ośmielający się w sposób podobny rozwiązywać kwestyę reformy wyborczej, do zaprowadzenia komisyi administracyjnej brak zgoła przesłanek, jakie istniały co do królestwa czeskiego. Tam zaprowadzono komisyę administracyjną, aby za pomocą takiego zamachu stanu otworzyć źródła dochodowe nowe. Chodziło o zaprowadzenie podatku od piwa, celem pokrycia niedostatków. Dla Galicyi usługę analogiczną oddać by miało dalsze opodatkowanie wódki, ujęte już atoli w planie finansowym, będącym obecnie przedmiotem obrad Izby.

Z niemożliwości przeprowadzenia planu finansowego przez rząd w Izbie, nie mogą wynikać fatalne skutki dla kraju.

Jeszcze bardziej awanturniczo i zabawnie wygląda pogłoska o zaprowadzeniu rządów generalskich w Galicyi, które nibyto bardziej by się podobały Rusinom, aniżeli komisya administracyjna. Korespondent wasz był uczestnikiem pogawędki kuloarowej, w ciągu której w przystępie dobrego humoru zamianowano komisarzem królewskim (a la Chorwacya) do wyboru albo Abrahamowicza, albo generała siły zbrojnej austro-węgierskiej. Wesoła ta dykteryka poigrała przez kwadrans po korytarzach parlamentu, a w kilka godzin mi-zdrzyła się już ze szpalt jakiegoś dziennika.

Poważniej brzmią kombinacyjne pogłoski o dymisyi i namiestnika i marszałka. O ile jednak obie dymisye równocześnie podawane są jako przypuszczalne następstwo rozbicia ukraińców lwowskich, to i w tym względzie kombinacye bierze górę nad konkretnymi problemami. Dymisya namiestnika z innych może wyniknąć powodek politycznych, aniżeli dymisya marszałka. Równoczesność i równoległość obu dymisyi, nie przedstawia tedy żadnego politycznego umotywowania, a wieści podobne są tylko ilustracyą bezhołowia, wywołanego zbrodniczym uporem dotychczasowych panów kraju.

Czy na Bałkanie będzie pokój?

Zdarzeniem wielkiej doniosłości, na które nie zwrócono należytej uwagi w prasie zagranicznej, jest decyzya rządu otomańskiego, nakazująca przeprowadzenie wyborów w całem państwie do Izby Prawodawczej. Albowiem siła, jak pisze „Tanin", będąca emanacyą konstytucyi, nie może się obejść bez Izby deputowanych, która jest jej podstawą i duszą.

W ten sposób — dodaje wzmiankowany organ — rząd obecny zadał kłam różnym baśniom obiegającym w stolicy i tendencyjnie rozpowszechnianym przez indywidua mające w tem własne cele.

Otwarcie kampanii wyborczej jest objawem uspokajającym. Rząd otomański chce stwierdzić jeszcze raz, że jest pokojowym. Wszak jest pewnikiem niezbitym, że państwo, przygotowujące się do bliskiej wojny zaczepnej, nie będzie wszczynało kwestyi wyborów, która jest zawsze i wszędzie kłopotem najpoważniejszym każdego państwa. Działając w ten sposób, rząd otomański oświadcza z wysoka, że naprzekór wieściom obiegającym, bynajmniej nie myśli o odwecie i chce wyłączyć wszelką myśl o wojnie, poświęcając się jedynie postępowi i dobrobytowi wewnętrznemu. Demobilizacya — z jednej strony i otwarcie kampanii wyborczej — z drugiej strony stanowią dowody rzeczywiste szczerości ducha pokojowego.

Z tem wszystkiem pobyt w murach Konstantynopola generała Sawowa i zjawiające się prawie codziennie w prasie półurzędowej bułgarskiej zaprzeczenia wiadomości, podanych przez dzienniki francuskie, jakoby generał Sawow pracował nad zawarciem tajnej konwencyi między Turcyą a Bułgaryą, są wskazówką, że istotnie coś się przygotowuje. Bo inaczej trudno nawet przypuścić, aby generał Sawow, który sprowadził do Konstantynopola swą rodzinę z Sofii, miał pozostać jedynie tylko, by zwiedzać meczety itp.

Co się tyczy demobilizacyi — to rzeczywiście uwolniono ostatnie pięć klas pozostających pod bronią i jednocześnie uformowano dwa nowe korpusy i ulokowano je na linii obronnej stolicy.

Według zdania attachés wojskowych zagranicznych, konwencya wojskowa tajna, która niebawem ma być zawartą, ma na celu wspólne działanie (turecko bułgarskie) przeciwko Grecyi, w celu odebrania jej Kawalli i Salonik. I dotąd nie będzie spokoju na Bałkanach, jak się wyraził wyżej wzmiankowany generał w rozmowie z korespondentem „Nev York Herald", dopóki Kawalla i Saloniki nie będą należały do Bułgaryi.

L. 138178/913
B. a.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót stolarskich przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Szkice, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m., Oddział A. IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11-tą a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty opatrzone stemplem na 1 koronę i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej, wnosić należy w tymże biurze do dnia 28 listopada 1913 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 listopada 1913 r.

Uśmiechamy się do tych naszych niemych współwinowajców jakimś tęsknym, bolesnym uśmiechem. On to lubił, jego ręce na tem spoczywały i na tem kładł swą cudną głowę na naszych ramionach.

I gdy tak przesuwałam w zadumie palce po miękkich splotach jedwabiu, ujrzałam nagle na nich jego ręce, on pieścił je, pieścił tak dotkliwie tego wieczora, gdy byłam dla niego jedyną kobietą na ziemi, jedynem kochaniem.

I był tylko jeden wieczór taki. Dlaczego on poszedł? Nie, dlaczego ja pytam? Czemu wiecznie pytać muszę?

Ale ja teraz nie chcę być smutną nie, taka byłam wtedy ogromnie szczęśliwa, taka szczęśliwa. Cicho! niech wrócą jeszcze te jasne wspomnienia.

Piątej nocy.

Ja przecież teraz nie mam nic więcej nad wspomnienia. Gdy chcę być szczęśliwą, myślę o tem co było i zawsze wtedy widzę ową noc.

Moją noc.

Siedzieliśmy nad brzegiem morza zupełnie sami.

Powietrze przesycone wilgocią liliowemi mgłami kładło się na ziemię, ciemne chmury zasnuwały horyzont a olbrzymia tafla morza drżała lekko, jakby z swojej tajemniczej głębi wydawała ostatnie przedśmiertne westchnienie.

Gdzieś w dali majaczyły kontury skał.

I uczułam, jak jego ramiona otoczyły moje silnie, gorąco.

Jakaż byłam szczęśliwa, nigdy przedtem nie doznawałam takich uczuć. Byłam całym światem i cały świat był mój. On był mój, ale nie rozdrabnialiśmy uczuć na słowa. Nasze serca mówiły tuż przy sobie i tak je było słychać wyraźnie w tej przedziwnej ciszy, iż zdawało się, że to serce morza tak bije.

Taka mnie zawsze ogarnia błogosławiona szczęśliwość gdy myślę o tej nocy.

Mojej nocy.

Przecież miałam chwilę, dla której warto było żyć.

— — — — — — — — — — — —

Czy ja go teraz kocham? — I tak i nie. Kochałabym pierwszego lepszego, któryby w mej samotności do mnie przyszedł i wypełnił mi próżnię życia i ramion — pierwszego lepszego — a jednak to jes. prawda i to samo uczyniłoby tysiące innych samotnic.

Nie przyjdzie żaden, nie przyjdzie!

I ja muszę żyć... Jestem zdrowa. Mam dopiero trzydzieści pięć lat, będę jeszcze z pewnością długo silną fizycznie — mówię fizycznie, bo przecież ja tylko tak teraz żyję.

Pracuję jak dobrze nakręcony zegarek, od dziewiątej rano do szóstej po południu, nie jestem niczem więcej, jak tylko maszyną do rachowania, potem do domu; obiad, trochę wypoczynku na kanapie z papierosem w ustach, nauczyłam się teraz palić, w każdym razie jest to jakby pewien rodzaj towarzystwa, a następnie mam jeszcze trochę czasu na przeczytanie książki, spacer w towarzystwie jakiejś „przyjaciółki", która tak samo węgetuje jak ja, lub też na bezmyślną rozmowę z moją gospodynią, ot żeby zabić śmiertelną nudę. Na tem kończy się dzień i mogę iść spać, a sen jest tą najlepszą rzeczą, którą mnie życie obdarzyło. Nieraz bywa, tęsknię cały dzień za tą chwilą, gdy będę mogła głowę na poduszce położyć, naciągnąć kołdrę i zasnąć. A przecież moje koleżanki mówią, że mam los godny pozazdroszczenia, nie każda znajdzie tak dobrą posadę i płacę wysoką jak moja.

A ja tylko płakać mogę, gdy o tem myślę. Czyż na to jestem stworzona, żeby od dziewiątej do szóstej być maszyną do rachowania, a przez resztę dnia wegetować? Chcę wyć, bić kogoś, gryźć — dławię się łzami, które ze ściśniętego gardła wydobyć się nie mogą, gdy pomyślę o tych wszystkich dniach, co po moich palcach przeciekły jak woda — wszystkie szare i puste, bez śladu, bez śladu. Przychodził jeden po drugim i mijał — nie wrócą nigdy — nieodwołalnie tłoczą się pozamną jak szare cienie — i każdego wieczora jestem o jeden z nich uboższa.

O nie myśleć, bo oszaleć można.

Nie chcę myśleć. Myśleć dla mnie to znaczy rzucać nieustannie pytania w próżnię. Dlaczego? A, nie odpowie nikt.

Siódmej nocy.

O nieznany, do którego zwróciłam te słowa w zaufaniu, pozwól, niech dzisiaj, gdy kończę ten list, uścisnę Twoją dłoń i poproszę: „Myśl trochę o tych co samotne".

Mów do nich, tyle ich wkoło Ciebie, zajmij się niemi. One tak są spragnione współczucia, sympatyi, to dla nich boska manna.

Podaj im dłoń życzliwą, sposobność do pracy szerszej, pozwól im Twoje dzieci popieścić, przy twoim ognisku się ogrzać.

Tak łatwo je poznać. Zawsze mają tę samą maskę. Robią minę wesołą, nawet się uśmiechają, ale w głębi duszy samotnej rany mają bolesne i rzucają wciąż Życiu pytania: Dlaczego?..." Pomóż im znaleźć jakiś cel w życiu.

— — — — — — — — — — — —

Na tem kończy się list. Nie dowiem się nigdy, kto go wysłał.

Bajki o komisyi administracyjnej.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Lwów, 10 listopada.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, o wprowadzeniu komisyi administracyjnej lub innych środków antikonstytucyjnych w Galicyi niema mowy, gdyż Koło polskie pod żadnym warunkiem na to by się nie zgodziło.

Zamknięcie biura „Hamburg-Ameryka".

Niesłychane nadużycia wychodźcze pruskiej firmy.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Bielsko, 10 listopada.

Na polecenie prokuratoryi odbyła się tu wczoraj rewizya domowa w biurze podróży „Olma" w obecności sędziego Halma i kierownika policyi Bezdeka. Biuro „Olma" było reprezentacyą linii „Hamburg-Ameryka". Podczas rewizyi przed gmachem biura zebrały się tłumy ludności.

Skonfiskowano część korespondencyi i oddano prokuratoryi. Przegląd tej korespondencyi wykazał, że biuro to uprawiało na wielką skalę szwindel wychodźczy. Przewoziło ono całemi masami emigrantów popisowych przez granicę częściowo przez Dziedzice, częściowo przez Żywiec, Wadowice i Cieszyn.

Właścicielka biura pani Olma oraz agent Geza zostali aresztowani. Dwóch agentów uciekło.

Ze skonfiskowanej korespondencyi wynika, że osoby wpływowe na Śląsku uczestniczyły w szwindlach tego biura.

Przeciwko aresztowanym wdrożono śledztwo z par. 67 ustawy wojskowej.

Wrzenie w Czechach.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Akcya czeskich nauczycieli.

Praga. W 30 miastach czeskich odbyły się wczoraj zgromadzenia nauczycieli czeskich. Wszędzie uchwalono rezolucyę, domagającą się natychmiastowego uregulowania płac i grożącą w przeciwnym razie biernym oporem.

Pocztowcy grożą biernym oporem.

Praga, 10 listopada.

Wczoraj złożyli prezesi czeskich organizacyi pocztowych swoje godności i zawiadomili o tem dyrekcye policyi. Rezygnacye te stoją w związku z zapowiedzią, że korporacye te rozpoczną z dniem 15 grudnia bierny opór, jeżeli do tego czasu pragmatyka służbowa nie wejdzie w życie.

Walka o uniwersytety.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Praga. (TBK.) Wczoraj odbyła się tu manifestacya, urządzona przez Związek czesko-słowiański studentów, na rzecz założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie. W zebraniu wzięło udział 900 akademików i kilku profesorów. Po zgromadzeniu uczestnicy pociągnęli pod budynek czeskiej politechniki i rozeszli się w spokoju.

Berno. (TBK.) Słuchacze wyższych szkół czeskich odbyli tu wczoraj zgromadzenie w „Besednym Domu" na rzecz założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie. Po wiecu udali się pochodem przez miasto.

Tryest. (TBK.) Równocześnie z wielu zgromadzeniami, odbytemi wczoraj w różnych miastach włoskich Pobrzeża na rzecz założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście, odbyło się tu wczoraj przed południem w „Teatrze Rosetti" zebranie, zwołane przez włoskich akademików, na którem uchwalono rezolucyi tej treści, że odmawianie Włochom uniwersytetu jest oczywistą niesprawiedliwością względem włoskiego narodu. Dalej rezolucya powiada, że obecnie więcej niż kiedykolwiek ludność trwa przy tem żądaniu. Po zgromadzeniu uczestnicy udali się do kawiarni „Volti di Chiesa". Tu zatrzymała ich policya i rozproszyła, przyczem aresztowała kilka osób za opór władzy.

Rozwiązanie Dumy?

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Petersburg, 10 listopada.

Przywódca październikowców w Dumie Antonow złożył wczoraj swoją godność, gdyż nie zgadza się prądem opozycyjnym jaki się objawił w tem stronnictwie. Radykalni członkowie partyi domagali się bowiem, aby partya, taksamo jak ministrowie, ogłosiła strajk i nie brała udziału w pracach Dumy, prawe skrzydło natomiast, domaga się, by poseł Markow, który nazwał ministra skarbu złodziejem, dla przeproszenia ministra złożył mandat. Oświadczają ogólnie, że Kokowcew, powróciwszy z zragranicy, bedzie miał tylko dwie drogi do wyboru, albo **rozwiązanie Dumy**, albo **swoją dymisyę.**

Abdykacya króla Ferdynanda?

Telefonem.

Belgrad, 10 listopada.

„Bałkan" donosi ze Sofii: W kołach politycznych obiega pogłoska, że król Ferdynand w najbliższym czasie zrzeknie się korony na rzecz swego syna, następcy tronu Borysa.

Paryż, 10 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Sofii, że panuje tam tłumione jeszcze wrzenie przeciw królowi Ferdynandowi. Niedawno temu nadesłano do pałacu królewskiego list, zawierający wyrok śmierci na króla. Na bramie pałacu przyklejono onegdaj kartkę z napisem: „Do wynajęcia". Policya aresztowała kilkanaście osób.

Obawa pogromów w Rosyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg, 10 listopada.

W Odessie, jak stamtąd donoszą, panuje okropna panika wśród ludności żydowskiej, gdyż zachodzi obawa, że po zakończeniu procesu Bejlisa **przyjdzie do pogromów żydowskich. Ludność żydowska** deponuje pieniądze w bankach, i masami ucieka.

Zamach na Huertę.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 10 listopada.

„Daily Chronicle" donosi z San Francisco, że na prezydenta Meksyku generała Huertę wykonano zamach. Gdy Huerta jechał przez miasto Meksyk, jakiś człowiek strzelił doń kilkakrotnie z rewolweru. Sprawca zamachu został pokaleczony przez konie, które się spłoszyły, tak, że go w stanie groźnym odwieziono do szpitala, natomiast Huercie nic się nie stało.

Lot Paryż-Kairo.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Konstantynopol. (TBK.) Lotnik Daucourt wraz z posożerem Rouxem w podróży Paryż—Konstantynopol—Kairo wylądował wczoraj w miejscowości Podima na południe od przylądka Malatra nad Morzem Czarnem. Wysłał on posłańca do Czataldży, aby zawiadomić władze tureckie o swem wylądowaniu. Obaj podróżni są zupełnie zdrowi.

Daucourt wysłał też z Podimy do francuskiej ambasady w Konstantynopolu telegram, w którym donosi, że z powodu burzy musiał wylądować i czeka tylko, aż burza ustatnie, poczem wyjedzie dalej do San Stefano.

Wielki pożar w Petersburgu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg (Tel. wł.) W dzielnicy Peska wybuchł tu wczoraj olbrzymi pożar. **Zginęło 5 osób,** między nimi jeden strażak. Młodej robotnicze z trudem zdołała uciec i uszła śmierci w płomieniach.

TELEGRAMY.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął w niedzielę o 11 przed południem prezydenta ministrów w Schoenbrunnie na dłuższem osobnem posłuchaniu.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Stan zdrowia Franciszka Kossutha wczoraj po południu polepszył się.

Wyjazd włoskiej eskadry.

Rzym. (TBK.) Pierwsza dywizya drugiej eskadry, złożona z okrętów wojennych „Elena", „Roma" i „Napoli" pod komendą ks. Abruzów wyjedzie w podróż okrężną na wody lewatyńskie i dnia 16 b. m. zarzuci kotwicę w Rodosto.

Uroczystość w Salonice.

Saloniki. W bardzo uroczysty uroczysty sposób obchodzono tu rocznicę oswobodzenia.

Burza na Czarnem morzu.

Eupatoria. (Ag. pet.) Na Czarnem morzu od dwu dni szaleje burza. Komunikacya między portami jest przerwana.

Z TEATRU.

„**Igrzysko**", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Leopold Staff, poeta znakomity, nie jest poetą dramatycznym. Ani „Lady Codiva", ani „Skarb" nie mają w sobie nerwu dramatycznego. „Igrzysko" jest ponadto dramatem, chybionym w samym pomyśle.

Histryon Filemon, syt sławy i uznania, którego mu nawet cezar, nieznający się na sztuce, jak powiada Firmus, nie szczędził, powrócił do Antinoji. Grą swoją zachwycał wszystkich, całe miasto szaleje za nim. Firmus urządza na jego cześć ucztę. Podczas tej uczty Filemon, wzruszony uwięzieniem i groźbą mąk, jakie czekają Apoloniusza, biskupa chrześcijan, a jego wychowawcę, postanawia raz żyć, raz zagrać swoją rolę, rolę, któraby była krzykiem jego duszy, głosem jego uczuć i myśli. I co robi?

Udaje się do więzienia Apoloniusza, tam starca tego, szarpanego słabością ducha i starości, lękającego się tortur, ale w chwili stanowczej gotowego na najgorsze męki za prawdę jedyną, nakłania, by się przebrał w jego szaty i uciekł, a sam zostaje zamiast niego w więzieniu, ucharakteryzowawszy się wprzód, co mu, jako znakomitemu aktorowi, nie przychodzi trudno, na Apoloniusza. Na drugi dzień żołdacy wloką go do świątyni, gdzie arcykapłan każe mu oddać cześć bogom, w przeciwnym razie grozi mu straszna śmierć.

Filemon, którego ani tłum ani arcykapłan nie poznał, zaczyna przemawiać do tłumu. Mimo, że jest znakomitym aktorem, ta jego gra nie wywiera z początku wrażenia. Powoli jednak obojętność tłumu znika, tak, że wreszcie pod wpływem siły jego słów mnóstwo ludu publicznie wyznaje Chrystusa.

Gra wydała efekt zgoła niespodziewany. Sam Filemon go się nie spodziewał. Ale ponieważ to była jego własna rola, uczuł się sam zgoła innym człowiekiem. Zerwał maskę z twarzy, ukazał się tłumowi jako Filemon i na prośby, by ofiarował bogom, by zaparł się słów, które głosił, odpowiedział przecząco. Temsamem przypieczętował swój los. Od tortur uwalnia go odrzucona kochanka, Doris, która mu podaje pierścień z trucizną; Filemon umiera, otrwszy się.

Oto jest treść dramatu.

Wspomnieliśmy wyżej, że dramat jest chybiony w pomyśle. Okazało to się to dobitnie na scenie. Filemon ukazuje się na tle zupełnie powszednim i zgoła niespodziewanie wpada w sferę patosu i frazeologii, tak, że nie wiadomo, czego poeta właściwie chciał. Jeżeli chciał przedstawić siłę gry aktorskiej i władztwo aktora nad tłumem, to niepotrzebnie stanął na koturnach, niepotrzebnie rozwinął taki górny aparat. Z utworu bije pretensyonalność, a brak mu tego, co stanowi dramatu istotę, brak konfliktu dramatycznego.

Na scenie lwowskiej „Igrzysko" się nie utrzymało, czy utrzyma się na krakowskiej, pozwalamy sobie wątpić, nawet mimo czci, jaką Kraków otacza twórcę „Snów o potędze" i „Kwitnącej gałęzi".

„Igrzysko" dedykował Staff pp. Pawlikowskiemu i Adwentowiczowi. P. Adwentowicz gra główną rolę Filemona. Nie mogę powiedzieć, by to była rola wdzięczna. Trzeba do niej ogromnej skali głosu, bo trzeba w niej wielkie tyrady poprostu wykrzyczać. Zmęczyło to nawet p. Adwentowicza, który istotnie głosu nie żałował i grał z zapałem, chcąc naprawdę stworzyć dramat, na jednej tylko osobie Filemona się opierający. Apoloniusza odegrał dobrze p. Nowakowski; pp. Midewski, Jednowski i Miarczyński wydobyli ze swoich ról życie i siłę. Wogóle grano sztukę bardzo dobrze. Tylko p. Pancewicz nie wiedziała, co począć z rączkami i niepotrzebnie wybijała się z grona niewiast, które w sztuce nie mają ról do popisu.

Święto polskiej pieśni we Lwowie.

Telefonem.

Lwów, 10 listopada.

Wczoraj w południe o wpół do 12ej odbyły się w teatrze miejskim produkcye wszystkich towarzystw śpiewackich z kraju i z za kordonów. Najpierw poszczególne towarzystwa wykonały szereg utworów, następnie odbyła się produkcya wszystkich zebranych chórów pod batutą Piotra Maszyńskiego z Warszawy. Maszyńskiemu urządzono owacyę, wręczono mu wieniec i podarunek. Po wyczerpaniu programu zbiorowy chór odśpiewał: »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Po koncercie zebrali się po południu uczestnicy w sali towarzystwa Strzeleckiego celem założenia Związku polskich towarzystw śpiewackich i muzycznych. Zebranych powitał imieniem miasta prezydent Neumann, potem przemówił ks. Andrzej Lubomirski, następnie imieniem komitetu obchodu 50-tej rocznicy powstania prezes Biechoński. W końcu imieniem komitetu p. Toth podziękował zebranym za udział w zjeździe. Z porządku dziennego dr. Czerny przedstawił projekt statutu związku, który po dłuższej dyskusyi przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem honorowym wybrano ks. Andrzeja Lubomirskiego, prezesem czynnym p. Dyonizego Totha. **Postanowiono przyszły zjazd urządzić w Krakowie.** Wieczór odbył się w salach ratusza raut, urządzony przez komitet.

Ze Sportu

Zawody piłką nożną o mistrzowstwo polskie.
„Cracovia" — „Wisła" 0:1 (0:0).

Na zakoczenie jesiennego sezonu footballowego odbyły się wczoraj na boisku sportowem wobec około 1200 widzów zawody piłką nożną o mistrzowstwo polskie między „Cracovią" a „Wisłą". Zawody wczorajsze, zapowiadające się bardzo interesująco ze względu na ciągłą rywalizacyę obu pierwszych drużyn o przodownictwo w footbalu polskim, zawiodły jednak oczekiwania publiczności sportowej. Gra obu drużyn była bowiem bezładną i chaotyczną i miast widoku ładnego współzawodnictwa sportowego, dała raczej obraz brutalnego uganiania się za zdobyciem bramek i uzyskaniem sukcesu cyfrowego. Wynik zwycięski dla „Wisły" 1:0 nie jest też prawdziwym wykładnikiem stosunku sił obu drużyn, gdyż ulotną przewagę, wyrażoną zresztą liczbą kornerów 7:1 na korzyść „Cracovii", mieli wczoraj biało-czerwoni. Zwłaszcza w pierwszej połowie gry atakowała silnie „Cracovia", podchodząc bardzo często pod bramkę „Wisły", gdzie jednak w decydującej chwili rozbijały się jej usiłowania uzyskania bramki o niezwykle silną obronę „Wisły" i dobrego bramkarza. Wiele udanych ataków „Cracovii" poszło na marne wskutek braku dobrych i zdecydowanych strzałów na bramkę. Po pauzie prowadzi grę „Wisła", przypierające coraz silniej biało-czerwonych, którzy zaniedbują napad i koncentrują się ku obronie zagrożonej bramki. Mimo to, w 25 minucie strzela Przystawski z passe'u Olejaka bramkę, po której dalszy przebieg gry stanowi bezskuteczne usiłowanie „Cracovii" w kierunku wyrównania, a marudzenie graczy „Wisły", zadowolonych uzyskaniem jednego goala, który zapewnił im tytuł „mistrzów polskiego footbalu", nagrodę wędrowną, ufundowaną przez Polski Związek piłki nożnej i puhar srebrny.

Do zawodów mistrzowskich stawiła się „Wisła" w skadzie, wzmocnionym trzema graczami czeskimi (Kladno i Kolin — obrona, środek pomocny i środek napadu), z których szczególnie atletyczny obrońca siał postrach w szeregach niedość fizycznie tęgich napastników „Cracovii". Biało-czerwoni wystawili swój zwykły skład.

Na wczorajszych zawodach obchodził jubileusz setnego z rzędu matchu kapitan „Cracovii" p. Synowiec, którego drużyna uczciła na pauzie wygłoszeniem przez jednego z członków pięknego przemówienia i wręczeniem na boisku upominku w postaci złotego zegarka. E. W.

KRONIKA.

JE. minister Długosz przejechał dzisiaj w nocy przez Kraków w powrocie ze Lwowa do Wiednia. Jak się dowiadujemy, eksc. Długosz dziś jeszcze złoży hr. Stürgkhowi sprawozdanie z przebiegu rokowań we Lwowie w sprawie reformy wyborczej.

J. E. Namiestnik Korytowski przejedzie dzisiaj w nocy przez Kraków do Wiednia, gdzie we wtorek odbędzie konferencyę z hr. Stürgkhiem w sprawie układów lwowskich o reformę wyborczą.

Prezes Koła polskiego dr. Leo, który wczoraj w nocy wrócił ze Lwowa, udaje się dziś wieczór do Wiednia.

Z niedzieli. Jeżeli, kochany Czytelniku, chciałbyś poznać psychikę Krakowa, to powinieś był wczoraj zjawić się w naszem mieście, a byłbyś się przekonał, że w Krakowie jest tak dobrze, jak u Pana Boga za piecem. Krakowianie bowiem zdobyli się na pewnego rodzaju zniezculenia, które zapewnia dużo dobrych i pożytecznych rzeczy, przedewszystkiem dobre trawienie i spokój umysłu, a przecież to są podobno największe skarby w życiu człowieka poczciwego. Każdy zasie Krakowianin jest człowiekiem poczciwym. Otóż wczoraj n. p., w śliczną niedzielę listopadową, rozmaite ludzie denerwowały się tem, że tam we Lwowie jakowaś reforma się rozbija, mówiły o tem i psuły sobie apetyt; Krakowianie zasie poczciwi puścili całą tę sprawę kantem. Co ich tam obchodzi jakaś reforma? Co zresztą znaczy jakaś tam reforma wobec matchu „Wisły" z „Cracovią"? Więc gdy gdzieindziej debatowano nad układami lwowskiemi, u nas cały Kraków ruszył na match. Na żadnym obchodzie narodowym w Krakowie niebyło tylu Krakowian, jak na wczorajszym matchu. A zwycięstwo „Wisły" i rozbicie autorytetu „Cracovii", było dla poczciwych Krakowian dwa razy większą sensacyą, niż rozbicie układów lwowskich. Mało brakowało, a Krakowianie byliby na rękach nosili owych graczy, co to nogami dla przyszłości narodu pracują. Ta jedna jedyna praca narodowa, zasadzająca się na nogach, znajduje jeszcze w Krakowie poparcie i uznanie. Pozatem — żadna. Ot — psychika polskich Aten. Kochany Czytelniku, który nie jesteś Krakowianinem, żałuj, żeś nim nie jest. Do szczęścia bowiem nie trzebaby Ci nic więcej, prócz footballu! Tako rzecze zawsze słuszność mający kronikarz.

Koncerty tego tygodnia. We czwartek da się po długiej przerwie słyszeć w Krakowie jeden z najznakomitszych pianistów współczesnych, Eugeniusz d'Albert. Nadzwyczaj interesujący program obejmuje sonatę Beethovena op. 109, rzadko słyszane Ecossaises Beethovena w obrobieniu d'Alberta, Schumanna fantazye, utwory Chopina, Debussego trzy preludya i i. Biletów pozostało już bardzo niewiele.

Clou tego sezonu będzie dnia 17 b. m. koncert Baklanowa wraz z Lipkowską. Na koncert ten wybiera się „cały Kraków"; będzie też pierwszym w tym sezonie popisem elegancyi i przeglądem tualet Krakowianek. Program — istotny program „monstre" składać się będzie z popisów koncertantów każdego z osobna i z jednego numeru wspólnego. P. Lipkowska śpiewać będzie arye z oper „Lakme" i „Romeo i Julia", większy fragment z przepięknej „Śnieżyczki" Rimskiego—Korsakowa pieśni Czajkowskiego i Mazurka Chopina. Baklanow wykona arye z „Balu maskowego", z „Demona", i „Hamleta", dalej Rachmaninowa „Franceska da Rimini", wielką arye z Berlizowskiego „Potępienia Fausta", wreszcie wspólnie z p. Lipkowską wielki duet z „Hamleta" Thomasa. Wieść o występie w Krakowie rozgłośnego rywala Szaljapina, o tyle go przewyższającego pięknością głosu, podziałała elektryzująco. Publiczność rozchwytuje bilety, a zamówienia nawet z bardzo odległej prowincyi świadczą o zainteresowaniu powszechnem tym wieczorem.

Raut „Strzelca". Piękne sale Starego Teatru zapełniły się wczoraj po brzegi wytworną publicznością. — Na apel dzielnych „Strzelców", którzy dowiedli, że nietylko musztrować się i bronią ćwiczyć potrafią, lecz i zabawę huczną i godną rozrywkę swoim adherentom sprawić umieją, stawił się cały świat artystyczno-literacki, polityczny i poważne obywatelstwo. Między innymi przybyli: posłowie Zieleniewski, Tetmajer z żoną, Srokowski z żoną, Lisiewicz, wiceprezydent miasta p. Szarski, reprezentanci prasy, wielu wyższych oficerów, artystki teatru miejskiego niemal w komplecie, kilku wybitnych literatów, wiele słuchaczek i słuchaczy Uniwersytetu itd... Na barwnem tle pięknie udekorowanych sal pełnych kwiecia, jaśniały porywające duszę i serce postacie umundurowanych strzelców, odbijając się korzystnie od cudnych twarzyczek pięknych pań.

Raut miał powodzenie nadzwyczajne. W części programowej deklamował artysta teatru miejskiego p. Władysław Żarski, p. Dr. W. Radecki grał na wiolonczeli. Wielkim aplauzem cieszyła się deklamacya artystki teatru miejskiego p. Laury Pytlińskiej, która z artyzmem wygłosiła wiersz Konopnickiej „Kujawiak". Burzę wesołości wywołały „Chińskie cienie" znanego i cenionego poety p. Edmunda Biedera.

Po godz. 12-tej rozpoczęły się ochocze tańce, które przy dźwiękach orkiestry 100 p. p. przeciągnęły się do białego rana. Do kadryla stanęło z górą 150 par.

Góra Strzelcy!

W Czytelni kobiet im. Słowackiego. Rynek 6, I. p. (2-gie schody) odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. raut ku uczczeniu bawiących w Krakowie gości, pp. Penewów z Bułgaryi i p. Jana Grzegorzewskiego, znanego podróżnika, badacza krajów słowiańskich. Zarząd Czytelni uprasza o jaknajliczniejszy udział tak członków jak i gości.

„Czarne kawy niedzielne". W Krakowie w niedzielę po południu niema przeważnie co robić. Kawiarnie przepełnione wszystkie, ludzie siedzą w nich poprostu jedni na drugich, pocą się, ziewają, a ci, co nie lubią się gnieść, siedzą w domu i nudzą się. Objaw w Krakowie zwyczajny. W dnie powszednie nie odczuwa się go tak dotkliwie, bo czas zajmuje praca, ale w niedzielę, gdy każdy chciałby sobie przyjemnie odtchnąć, w Krakowie doprawdy niewiadomo, co począć. Nuda kapie z dachów, ścieka po rynnach, snuje się ulicami, włazi w domy, w uszy, oczy... Z tem trzeba nareszcie skończyć — trzeba stworzyć coś, coby tę nudę okropną przerwało. Tak sobie powiedzieli dziennikarze krakowscy i postanowili urządzać w każdą niedzielę po południu między godziną 3.30 a 7 „czarne kawy" w pięknej i wielkiej sali restauracyjnej w hotelu Pollera. Każdy, choćby nie wiedzieć jak wybredny Krakowianin, za opłatą 1 kor. na rzecz Syndykatu dziennikarzy krakowskich, będzie tam mógł w niedzielę po południu wypić czarną kawę (albo i białą), przy dźwiękach doskonałego kwintetu, a nadto rozerwać umysł popisami naszych gwiazd teatralnych i artystycznych, które — jako że brać dziennikarska niejako z nimi w fachu spokrewniona — ofiarowały swój talent wszystkim na rozwianie tej nudy, co nad Krakowem i Krakowianami zwłaszcza w niedzielę po południu ciężny. Współudział w onych czarnych kawach przyrzekły artystki tej miary, co p. Solska, p. Mrozowska, artyści, muzycy, śpiewacy... Będą to więc „czarne kawy", które staną się „clou" całego wytwornego towarzystwa naszego miasta. Zasługą jest dziennikarzy krakowskich, że te „czarne kawy" wprowadzają w życie.

O stosunkach gospodarczych Bosni i Hercogowiny. Dyplomowany agronom Jan Dyląg, referent zawodowy w ministerstwie rolnictwa, wygłosi na temat powyższy odczyt w Wiedniu w wielkiej sali Beethovena przy I. Strauchgasse 4. Odczyt ten odbędzie się w środę dnia 19 listopada b. r. o godz. wpół do 8 wiecz. i urozmaicony będzie obrazami świetlnemi, zebranemi przez prelegenta w podróżach po obu krajach anektowanych. Pan Dyląg znany jest w kołach wiedeńskich jako wybitna siła zawodowa, i wykład jego budzi powszechne zainteresowanie.

Zniżki przewozowe na kolejach. Dyrekcya kolei donosi nam, że przyznane dla Galicyi rozporządzeniami c. k. ministerstwa kolejowego (ogłoszenie w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z 30. 9. 1913 l. 111) zniżki dla przesyłek ziemniaków, jarzyn świeżych, fasoli i t. p. przysługują tylko przesyłkom, nadanym jako przesyłki zwyczajne, a nie jako przesyłki pośpieszne, tudzież, że Zarząd kolejowy poczynił zarządzenia, aby przesyłki takie, a szczególnie zboże do siewu i ziemniaki, przewożono jak najszybciej i jak najkorzystniejszymi pociągami.

Sprawy emigracyjne. Wczoraj aresztowała policya p. Ungera, zastępcę firmy Goldlust i Ska w Nadbrzeżu.

Samobójstwo. Wczoraj rano na wale pofortecznym na Rakowicach na jednem z drzew powiesił się kolejarz Stanisław Bordel. Przyczyną — niesnaski rodzinne.

Włamywacze, korzystając z tego, iż cały Kraków i całe Podgórze zajęte są matchem „Wisły" z „Cracovią", zrobili sobie wczoraj dwa występy, aby przypomnieć Krakowianom, że jeszcze istnieją, mimo iż policya krakowska ma zostać powiększoną. Połów ich był jednak wczoraj niezbyt obfity. W mieszkaniu p. Leontyny Gold przy ul. Miodowej musieli z powodu nieznalezienia gotówki zabrać „tylko" srebrne lichtarze i łyżki, a na „dodatek" kapę, co p. Goldowa ocenia razem na 400 koron, ale za to powiodło się im lepiej na Podgórzu, gdzie zabrali gotówkę. Nie bez racyi widać przechwalali się Podgórzanie, że oni stoją lepiej, niż Kraków i nie chcieli się z Krakowem połączyć. W Podgórzu więc wdarli się włamywacze do szynku p. Józefa Rittera przy ul. Mickiewicza l. 24 i nie bawiąc się, zabrali sobie z szafy kasetkę z 700 koronami, jadnym dukatem i trzema dolarami (oj oj, ostrożnie, dziś dolary mogą być niebezpieczne) i poszli. Oczywiście sprawcy są nieznani i jako takich ogłoszą ich dzisiejsze popołudniowe dzienniki.

Z MUZYKI.

Sezon koncertowy znacznie chudszy w tym roku, aniżeli sezony lat poprzednich, już rozpoczął się dawno, przynosząc kilka produkcyj, które w pamięci muzykalnego ogółu zapisały się nader dodatnio.

Sprawozdawca „Gazety poniedziałkowej", pisma politycznego, nie mógł, niestety, zdawać sprawy z ich przebiegu, w czasie odpowiednim, bowiem sprawy muzyczne musiały być z natury rzeczy podporządkowane sprawom polityki oraz społecznym. Dziś, kiedy m ipozwolono przemówić ze swego kącika, w chwili, kiedy nie czas już odgrzebywać bledńące w fałach zapomnienia

dźwięku, ograniczyć się muszę li tylko do ostatnich wypadków muzycznych naszego grodu. Były niemi I Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego, pod kierownictwem dyr. Nowowiejskiego, oraz obecność drogich gości warszawskich „Lutni", która w drodze na zjazd śpiewacki we Lwowie, zatrzymała się, by zaśpiewać na estradzie krakowskiej, i oddać swe usługi na cel dobroczynny.

„Lutnia" warszawska przybyła pod wodzą swego dyrektora Piotra Maszyńskiego, muzyka i dyrygenta, którego wielkie imię splotło się z historyą rozwoju muzyki w Polsce, szczególniej w tej części, która dziś pozostaje „pod Moskalem".

Dotąd znał Kraków tylko kompozycye Maszyńskiego, w wykonaniu naszych stowarzyszeń chóralnych, pełne melodyi i wytwornego kunsztu harmonizacyjnego, a także i piękne pieśni, wykonywane na estradzie przez polskich śpiewaków. W piątek wieczór, poznaliśmy i samego twórcę, a w nim świetnego dyrygenta, artystę myślącego i czującego głęboko, który z rutyną dyrektorską łączy w przedziwnej mierze dystynkcyę oraz smak artystyczny, a nadto cudną umiejętność zamieniania pieśni na dzieło sztuki, żyjące i przemawiające do słuchacza.

Chór „Lutni" przedstawił się niezwykle interesująco. Sam exterieur różny wielce od naszych zespołów śpiewaczych nastraja widza poważnie, nawet sędziwi, z powagą i godnością. Wejście cechuje ład, porządek i sprawność estradowa. Na znak pałeczki dyrygenta, powaga zamienia się w młodzieńczy zapał, godność w artystyczną precyzyę, przeprowadzona z pewnością techniczną rutynistów, a każącą podziwiać się i uznawać.

Zmęczeni podróżą, serdeczni goście warszawscy nie szukali efektów dźwiękowych bezartystycznych, dając wykonanie utworów przepiękne w swej robocie technicznej o maestryi — mówmy otwarcie — rzadko spotykanej na estradzie krakowskiej.

Szczególnie wykon pieśni ludowych był przepiękny, a z nich piosnka żołnierska istnym arcydziełem chóralnej sztuki odtwórczej.

Liczna publiczność przyjmowała miłych gości serdecznie i nader owacyjnie, nie szczędząc ni oklasków, ni wieńców i kwiecia, zarówno znakomitemu dyrygentowi, jakoteż świetnemu zespołowi, jak niemniej solistom p. Ostrzyńskiej pianistce i Kamińskiemu tenorowi.

St. Bursa.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów, 7 listopada 1913.

(Jeszcze w sprawie opłat od napojów alkoholowych. — Nadużycia szkolne. — Teatr.)

W ostatniej korespondencyi pisaliśmy, że Rada miejska, uchwalając objąć opłaty od napojów alkoholowych we własny zarząd, dokonała dzieła naprawdę demokratycznego: uwolniła miasto od terrorystycznego wpływu hyeny wyborczej, w osobie b. propinatora Silbera. Nestety! Wpływowi alianci p. Silbera, dobrze płatni jego doradcy prawni a zarazem radni miejscy nie mogli przecież z założonemi rękami przypatrywać się upadkowi ich wiernego fagasa od robienia wyborów. Zawrzała tedy zakulisowa robota, której rezultatem wymiana mózgów i przekonań zaszła u większości Rady miejskiej na posiedzeniu dnia 6 b. m. Pan Silber, mimo że sprawa była już na ostatniem posiedzeniu definitywnie załatwiona — wniósł nową ofertę, w której zobowiązał się tytułem czynszu dzierżawnego zapłacić miastu kwotę, którą w ubiegłym roku płacił t. j. 121.000 K. Tak po półrocznych blisko targach, po czterokrotnych oświadczeniach p. Silbera, że opłaty od napojów alkoholowych nawet 100.000 K. na czysto nie przynoszą, okazało się, że wszystkie te sztuczki p. Silbera i jego „możnych" protektorów miały na celu chytrze wyłudzić od miasta kilkadziesiąt tysięcy koron i wzbogacić niemi własną kieszeń. Z powodu wyjazdu referenta tej sprawy sam burmistrz przedłożył Radzie miejskiej ofertę p. Silbera — przyczem z tajemnych jakichś powodów magistrat tym razem żadnego wniosku Radzie w tej sprawie nie przedstawił. I ci radni, którzy 14 dni temu przedewszystkiem z moralnych względów (!) za własnym zarządem głosowali — obecnie zreasumowali poprzednią uchwałę i ofertę p. Silbera zatwierdzili. Krok ten naszej Rady wywołał w całem mieście silne oburzenie i rozgoryczenie a zarazem rzucił ciemne światło na kilku „skrajnych lewicowców" naszej Rady.

W ubiegłym tygodniu rozegrał się przed tutejszym sądem karnym sensacyjny proces przeciwko inspektorowi szkolnemu Drowi Talkiewiczowi o przekupstwo w sprawach urzędowych z § 104 u. k. O udział w tej samej zbrodni oskarżyła prokuratorya dwóch nauczycieli religii mojżeszowej pp. Hassa i Sussmana. Rozprawa dała liczne dowody winy wszystkich oskarżonych, wobec czego trybunał zasądził Dra Talkiewicza na 3 tygodnie, Haasa na 2 miesiące, a Sussmanna na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Smutny to zaiste objaw, że w naszem szkolnictwie takie nadużycia mają miejsce!

Dnia 2 b. m. odegrała trupa p. Turskiego w sali naszego „Sokoła" znakomitą sztukę w trzech aktach Jona Miranda i Henryka Gerouta p. t. „Tajemniczy Dżems". Doskonałą bez przesady grę artystów rzęsiście oklaskiwała bardzo nieliczna zresztą publiczność. Niestety w naszem mieście tylko „Apolla" i inne nocne spelunki cieszą się liczną frekwencyą.

W przyszłym tygodniu prof. Schwarzenstein da koncert w Rzeszowie — może przynajmniej tak wielki artysta znajdzie łaskę w oczach naszej publiczności.

Ego.

Przemyśl.

(Odznaczenie sympatycznego generała. — Wybory w I. Kole a inteligencya.)

Mianowania listopadowe w armii przyniosły między innemi komendantowi twierdzy przemyskiej p. Hermanowi de Collardowi przyznanie tytułu i charakteru generała piechoty, co spowodowało w szerokich sferach miasta, co spowodowało w sze-P. Collard bowiem umiał sobie podczas swojego pobytu w Przemyślu, gdzie w korpusie wojskowym zajmuje tak odpowiedzialne stanowisko, pozyskać wiele sympatyi. Swojem pojednawczem, godnem wytwornego dygnitarza usposobieniem wobec ludności cywilnej wyrobił sobie pewną popularność, zaś męskim i niezależnym charakterem odcina się p. Collard korzystnie od szarego, codziennego typu niejednego z pośród swoich kolegów o szlifach generalskich. P. Collard, generał-służbista, hołdujący zgodnemu współdziałaniu z otoczeniem cywilnem, cieszący się opinią wielkiego talentu wojskowego, w stosunkowo młodym wieku uzyskał najwyższą rangę. A jednakże, jak słychać, zamierza p. C. przejść na emeryturę.

Uzupełniające wybory z I. Koła 3 radnych i 3 zastępców radnych zostały rozpisane na 18 listopada b. r. Jako kandydatów wymieniają na razie półgębkiem pp. dr. Wł. Czajkowskiego, posła do Rady państwa, R. Hessego, radcę wyższego sądu krajowego i lekarza radcę dr. O. Kanta. O kandydatach na zastępców na razie nie słychać. Kandyduje także radca sądowy p. Władysław Grzędzielski. Podobno jednak sama kliczka wszechpolska z niechęcią odnosi się do tej kandydatury, twierdząc, że p. Grzędzielski zawiódł nadzieje w nim pokładane. W istocie zaś chodzi także głównie o to, że p. Grzędzielski uchodzi za konkurenta do (mizernych zresztą) wpływów ambasadora dr. Tarnawskiego. — Wspomniane wybory nie budzą zresztą w mieście żadnego zainteresowania. Odbędą się one na podstawie listy wyborczej z r. 1906 i wśród zupełnego rozbicia inteligentnych sfer naszego miasta, które klerykalizm wszechpolski rozdzielił na garść karyerowiczów i rzesze wrogów ciemnoty i antynarodowej endencyi prowincyonalnej.

MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

Ogłoszenie konkursu

L. 130118/13.
B. b.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego oraz zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 koron.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 31 marca 1914 godziny 12 w południe.

Kraków, dnia 4 listopada 1913.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

Dr. LEO m. p.

BANK ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV

FILIA W KRAKOWIE, WIŚLNA 3

(obok Banku Austro-Węgierskiego) i w Časlawie, Kapitał akcyjny Koron 15,000.000; Fundusze rezerwowe Koron 2,500.000; Stan wkładek Koron 41,000.000. Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4 1/2 %

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY

Godziny urzędowe od 9—12 1/2 i po południu od godz. 3—5

PIERWSZORZĘDNY HOTEL SASKI ZOSTAŁ OTWARTY

W KRAKOWIE, PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ

W WIELKIEJ SALI JADALNEJ PRZY PODWIECZORKU

KONCERT

artystycznej muzyki. NOWY ZARZĄD

Ogłoszenie licytacyi

dnia 10-go listopada 1913 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości,

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 6.588, 15.226, 37.637, 37.698, 37.836, 43.336 z roku 1911; 1.688, 2.808, 4.959, 6.374, 7.287, 8.453, 8.454, 8.455, 9.353, 11.483, 11.764, 13.791, 14.467 i od Nr. 15.695 do Nr. 40.895 z r. 1912 tj. do dnia 31 października włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. Nr. 6.451, 6.960, 7.394. 8.753, 9.048, 9.238, 9.344, 9.892, 10.797, 11.061, 12.025, 12.125, 13.754, 14.664 i od Nr. 15.285 do Nr. 17.604 z roku 1912 i od Nr. 1 do Nr. 6.358 z r. 1913 tj. do dnia 30 kwietnia 1913 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **d. 10 listopada 1913 r.** i dni następnych o godz. 9 1/2 przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 8 listopada 1913 roku,** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

KALOSZE

oryginalne rosyjskie i amerykańskie

WAŁECZKI, KIT

ips do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

ROGOŻKI

kokosowe, szczotkowe i żelazne.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

automobilową, cylindrową, polecają najtaniej

REIM i SKA KRAKÓW Rynek 37

Uczciwi chłopcy do roznoszenia gazet potrzebni. Zgłoszenia w Admin. Gazety Poniedziałkowej.

JÓZEF SPERLING

KOMPLETNE URZĄDZENIA I DEKORACYE WNĘTRZ

obecnie

Kraków, ul. Sławkowska 12

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach, i t. p. lokalach publicznych żądali

Gazety Poniedziałkowej.

Moczenie e pościeli

usuwa się prędko i pewnie zapom. tabletek Enos. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszki 10 K. (Wolne od cła. Jedyna wysyłka z apteki w Pursk ...7 (Bawarya.)

Kasa „National"

zupełnie nowa zaraz do sprzedania okazyjnie.

„National 540" p. r. Kraków, za okaz. kwitu

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gg. Pfaller, Nürnberg S.301 (Bay.)

Węgiel i Koks

dla centralnych ogrzewań i innych celów dostarcza

Firma węglowa

BERNARD LEIB

W TARNOWIE

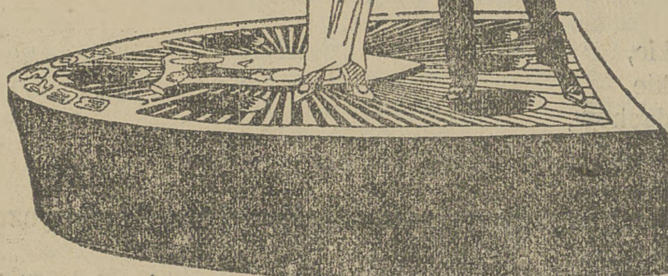
Biuro ulica Wałowa l. 19 — Telefon 72.

„BERSON"

Gumowe obcasy nosi każdy, kto zważa na elegancki i przyjemny chód!

Gumowe obcasy nosi każdy, kto zważa na elegancki i przyjemny chód!

[953



Zakłady Bersona, Wiedeń VI.

Zakłady Bersona, Wiedeń VI.

Zmiana lokalu!

Magazyn Ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

c. i k. Nadwor. dostawców

został przeniesiony na Rynek główny l. 5

(obok Magazynu Braci Bilewskich)

Dla niedokrewnych i rekonwalescentów!

Porter angielski

firmy **Barclay Perkins & Co London,** znany ze swych składników odżywczych w całych i pół flaszkach — poleca

A. HAWEŁKA, Kraków

c. k. dostawca dworu.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najlepsza alkaliczna woda mineralna

szczawowa.

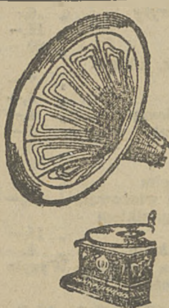
Stolarnia motorowa

Joachima Steinberga w Krakowie

ul. Starowiślna 85 — ul. Dajwór 14 — Telefon 1378

Wielki skład posadzek dębowych, deszczółkowych i taflowych z dębiny sławońskiej.

Zamówienia wykonuje się rychło i dobrze, tanio



S. GRUDZINSKI i T. BERGER

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA 22|p. ::: Nr. TELEFONU 305.

Najnowszy model 1914. Patefon Reflex jest ostatecznym wynikiem 20 letniej pracy. Szczyt doskonałości! Gra szafirem! Nie niszczy płyt! Nad wyraz czysta, głośna, wyraźna i subtelna reprodukcya dźwięków narzędzi muzycznych i gardła ludzkiego. Olbrzymi repertuar wspaniałych zdjęć.

Przyszłość należy do Patefonu bez tuby!

Nowe modele Patefonów bez tuby. Żądajcie katalogów darmo i opłatnie.

Opera, operetka, koncert, zabawa taneczna na zawołanie!

ZIVNOSTENSKA BANKA w PRADZE

Wpłacony kapitał akcyjny Kor. 80,000.000. Fundusze rezerwowe i ubezpieczające Kor. 25,000.000.

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 17

oprocentowuje wkłady oszczędnościowe na nowe książeczki wkładkowe, po **4 1/2 %** aż do dalszych postanowień. — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, oraz wszelkie obce waluty.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

ODJAZD Z KRAKOWA;

12^{20} Nr. 11 do Podwołoczysk,
12^{50} Nr. 8 do Wiednia,
3^{18} Nr. 7 do Czerniowiec,
3^{55} Nr. 10 do Wiednia,
4^{20} Nr. 31 do Oświęcima przez Podg.-Płaszów
5^{20} Nr. 20 do Wiednia,
6^{40} Nr. 3 do Podwołoczysk,
6^{52} Nr. 2 do Wiednia,
7^{50} Nr. 15 do Podwołoczysk,
8^{10} Nr. 411 do Wieliczki,
8^{25} Nr, 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły,
9^{30} Nr. 41 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
9^{30} Nr. 18 do Wiednia,
10^{45} Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan,
1^{15} Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia,
1^{30} Nr. 461 do Wieliczki,
1^{42} Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{57} Nr. 14 do Wiednia,
2^{35} Nr. 6 do Wiednia,
2^{51} Nr. 5 do Lwowa,
3^{00} Nr. 25 do Tarnowa,
3^{25} Nr. 49 do Suchej i Zakopanego
5^{40} Nr. 27 do Łańcuta,
6^{00} Nr. 116 do Oświęcima,
6^{45} Nr. 16 do Wiednia,
6^{55} Nr. 61V do Tarnowa,
7^{40} Nr. 463 do Wieliczki,
7^{55} Nr. 45 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
8^{00} Nr. 6215 do Kocmyrzowa
8^{48} Nr. 1 do Ickan,
9^{00} Nr. 17 do Podwołoczysk,
10^{15} Nr. 4 do Wiednia,
10^{35} Nr. 104 do Wiednia,
10^{55} Nr. 19 do Lwowa,
11^{55} Nr. 47 do Nowego Sącza, Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA;

12^{40} Nr. 8 z Czerniowiec,
3^{07} Nr. 7 z Wiednia,
3^{30} Nr. 12 z Podwołoczysk,
4^{52} Nr. 20 ze Lwowa,
5^{30} Nr. 103 z Wiednia,
5^{55} Nr. 48 z Nowego Zagórza, Suchy, Zakopanego,
6^{00} Nr. 3 z Wiednia,
6^{32} Nr. 2 z Ickan,
7^{20} Nr. 15 z Oświęcimia,
7^{20} Nr. 412 z Wieliczki,
7^{35} Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły,
7^{55} Nr. 32 z Oświęcimia przez Podg. Płasz.
8^{15} Nr. 118 z Tarnowa.
8^{42} Nr. 18 z Podwołoczysk,
9^{05} Nr. 41 z Granicy, Warszawy,
9^{35} Nr. 13 z Wiednia,
11^{20} Nr. 462 z Wieliczki,
11^{55} Nr. 39 z Wiednia,
12^{58} Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{10} Nr. 114 (co niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{24} Nr. 14 ze Lwowa,
2^{05} Nr. 44 z Nowego Sącza, Zakopanego,
2^{20} Nr. 6 ze Lwowa,
2^{45} Nr. 5 z Wiednia,
3^{35} Nr. 414 z Wieliczki,
4^{45} Nr. 26 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz.
4^{53} Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga),
5^{50} Nr. 116 z Tarnowa,
6^{14} Nr. 464 z Wieliczki,
6^{25} Nr. 16 z Podwołoczysk,
6^{58} Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę,
7^{10} Nr. 6216 z Kocmyrzowa,
8^{10} Nr. 1 z Wiednia, Berlina,
9^{10} Nr. 34 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz.
9^{24} Nr. 4 z Podwołoczysk,
9^{45} Nr. 19 z Wiednia,
10^{24} Nr. 24 z Rzeszowa,
11^{05} Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę,
11^{38} Nr. 9 z Wiednia,

UWAGA: Pociągi pospieszne wyróżniają się grubym drukiem Godziny nocne od 600 wieczór do 5·59 rano są oznaczone podkreśleniem liczb minutowych

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) murarskie,
b) ciesielskie,
c) krycie dachów,
d) blacharskie,
e) ślusarskie,

wykonywać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w Elektrowni miejskiej, przy ul. Dajwor l. 27.

Otwarcie oferty nastąpi w **dniu 14-go listopada** o godzinie 12-tej w południe w sali obrad Magistratu.

Kraków, dnia 8 listopada 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.**

Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.